

Wszystko zaczęło się u nas od hysterii. A właściwie od macicy. Bo przecież *hystera* oznacza *macicę* i słuch o niej sięga starożytnej Grecji i Egiptu. „To Hipokrates stworzył pojęcie hysterii (gr. *hysterikos*), inaczej zwanej *dusznością maciczną*. Uważał, że wskutek braku aktywności seksualnej kobieca macica wysusza się i przemieszcza w górę >>w poszukiwaniu wilgoci<<, uciskając serce, płuca i przeponę. Obraz kliniczny był podobny do wyżej wspomnianego, a konkretne objawy odnoszono do miejsca, w które przesunęła się macica. Jednym z charakterystycznych objawów był zanik miesiączki”¹. Przekonanie, iż to możliwe, że diabelskie moce ogarniają kobiecą macicę, przetrwało do czasów Freuda. To właśnie histeryczki były pierwszymi pacjentkami psychoanalityka. Udało się Freudowi dokonać rozróżnienia, że to może nie do końca wina kobiet, ale jednak ich kobiecego ciała – zarówno od strony anatomicznej, jak i tej w fantazjach. Freuda uważano początkowo za inicjatora dyskursu o kobiecości, z czasem stał się jednak celem ataku myśli feministycznej. Krytykowała go na przykład Luce Irigaray za brak uwzględnienia podmiotowości kobiecej zarówno w psychoanalizie jak i filozofii kultury, a także w kulturze Zachodu jako takiej. Stronie kobiecej zwykło się przypisywać „niewyodrębnienie”, „prymitywność macicy” obrazowane „jako niebezpieczna linia uskoku, chaos, puste naczynie” (w tym w tekście pojawi się podobne wyobrażenie: „basen”). Ta perspektywa pomija jednak twórczą i prokreacyjną siłę macierzyńsko-cielesnej kobiecości zdolnej do kształtowania nowych form i będącej źródłem życia².

Jako Grupa Reflektująca reagujemy na ważne, poruszające wydarzenia – spotykamy się wtedy w trybie awaryjnym, pracujemy intensywnie, ale dosyć szybko. W codziennym trybie ustalamy spotkania z wyprzedzeniem, mamy listę ważnych według nas tematów społecznych. Co miesiąc powstaje ankieta i pada „demokratyczny” wybór, jaki temat będziemy poruszać na kolejnym spotkaniu.

Pomysł, by zająć się tematem kobiet w ramach pracy Grupy pojawił się ponad rok temu. Kobiety na liście ważnych spraw znajdują się nieprzerwanie od roku. Najpierw w walce o tytuł, pobiła je wojna, potem polityka, nawet nauczyciele okazali się istotniejsi. To przypomina sytuację kobiet w geopolityce i ekonomii – właściwie zawsze jest coś „pilniejszego”,

¹Fragment opisu hasła „histeria” na wikipedia.pl.

²Szopa Katarzyna, *Psychoanaliza jako martwy punkt Odwiecznej iluzji symetrii, czyli Irigaray*, [w:] „Praktyka Teoretyczna” numer 3(25), 2017, S. 359

„ważniejszego”. Kobiet lepiej nie ruszać. Bo wyjdą tysiącami na ulice. Ale niestety w końcu ucichną...

Tym razem zaczęliśmy od próby pomyślenia, co jest takiego w tym temacie kobiet, że nie możemy tego dźwignąć.

Jak to opisał Paweł Dybel: „Macica jest kobietą, ale też i nią nie jest. Kobieta jest czymś więcej niż macica, która jest jej częścią, ale bez niej nie byłaby kobietą. W założeniu mamy zatem obraz kobiety jako istoty wewnętrznie rozdwojonej czy sprzecznej, której jej własna natura wymyka się spod kontroli. Kobieta stanowi zagadkę dla samej siebie, jej ciało bowiem zamieszkuje owo tajemnicze „coś”, jakiś dziwny organ-zwierzątko, który jest niby w najwyższym stopniu nią samą, ale też zarazem czymś od niej różnym, w określonych okolicznościach może się ono w jej ciele swobodnie przemieszczać, zyskując nad nią całkowitą władzę”³.

Czuję jak wraz z kolejnymi akapitami ogarnia mnie moja własna *maciczna duszność*.

Mój dziwny organ-zwierzątko wędruje. Parafrazując Hipokratesa – moja macica faktycznie wędruje w górę – myśl o niej uciska mi serca, płuca i przeponę, powodując trudności z oddychaniem. Ale nie dlatego, że jest szalona-e-y. Dlatego, że dzisiaj to Nike z wiersza Herberta. Pisał on, że „Najpiękniejsza jest Nike w momencie kiedy się waha”. Anna Stęplewska-Południak napisała kiedyś, że „Nike płynnie porusza się pomiędzy pozycjami macierzyńską, miękka, mogącą z troską spoglądać na młodzieńca, a pozycją wojowniczkę. To tak jak kobieta od wojowniczkę o swoje indywidualne życie, o możliwość wyrażania siebie, realizowania siebie po rolę matki i znowu wojowniczkę o swoją indywidualność, która wykracza poza macierzyństwo”.

Emocje, które tym razem towarzyszyły naszej Grupie podczas dyskusji w temacie kobiet i ich praw były mieszane. Kobiety czuły przemiennie bezradność i/lub wściekłość, włączały obrony, wycofanie lub rzucały się do ataku z wściekłością, czasami wycofywały się w ogóle z dyskusji o sobie (dosłownie nie zabrały głosu). Jedyń mężczyzna powiedział, że czuje się, jakby był obok. Jakby patrzył na nas. Jakby patrzył na nas, tak jak patrzy się na Simy bezradnie pływające w basenie bez drabinki. W grze tej nie wolno w trakcie budowania basenu zapomnieć o drabince, ponieważ umieszczone w basenie Simy nie będą mogły z niego wyjść –

³Dybel Paweł, *Histeria – „inny język” kobiecości?*, [w:] „Teksty Drugie”, 2006, s. 125

ginąc z głodu lub niewyspania, zmuszone do ciągłego pływania. Jedyne, co będą mogły zrobić (doczytałam to po spotkaniu z Grupą), to oddać po cichu swoje ekskrementy do zbiornika.

To jest to. Nasz podstawowy kłopot z brakiem drabinki. Zarówno w układzie sił, jak i dróg wyjścia z sytuacji.

Bezradność milczy, nie ma siły. Wściekłość walczy i wychodzi na ulicę.

„Czy w Simsach można dokonać aborcji”, pada pytanie, zaczynamy wpisywać je w wyszukiwarkę Google. Okazuje się, że nie można, ale najczęstsze wyszukiwania pokazują coś bardzo ważnego. Najczęściej wyszukiwane frazy to pytania „czy w simsach można...”:

- poronić,

- oddać dziecko.

Ciekawe, dlaczego?

[...]

Wracając do próby myślenia....

Jedną z często podawanych przyczyn zarówno mizoginii, jak i ginefobii jest zawiść o kobiece funkcje rozrodcze. Według Winnicota⁴ to mechanizm radzenia sobie z lękiem, zaprzeczanie zależności od pierwotnego obiektu – matki, wobec której ma się „dług życia”. Myślimy, że tabuizacja kobiecej seksualności w społeczeństwach podejmujących próbę kontroli nad kobietami, służy męskiej dominacji i tożsamości. Współcześnie można dodać, że pewnego rodzaju przewrót kulturowo-społeczny, a także brak zabezpieczenia mężczyzn przed zmianami w „układzie sił” (kobiety mają „już” swoje pieniądze, mogą się uczyć, zyskują kolejne prawa itd.) – jest przyczyną nieświadomego, narastającego niepokoju. Oczywiście w obu płciach. Przecież często kobiety boją się własnej cielesności-seksualności. Chodzi w ogóle o to, żeby była jakaś omnipotenta konstrukcja władająca życiem i śmiercią.

Trudno żyć w takim świecie, w którym kobiety, które stanowią 51,7% społeczeństwa polskiego, nie są traktowane równo⁵. Kobiety domagają się równości - równość to nie identyczność, to uwzględnienie połowy ludzkości w procesach decydowania, budowania, kreowania świata. Budzi to sprzeciw mężczyzn - kobiety mają mieć „więcej”, np. urlopy na czas menstruacji,

⁴ Zob. Donald W. Winnicot, *Dom jest punktem wyjścia*, tłum. Anna Czownicka, Warszawa 2011, rozdział 3.

⁵To badania głównego urzędu statystycznego, prawdopodobnie nie biorące pod uwagę większej ilości tożsamości płciowych.

darmowe środki higieniczne. Ale to nie więcej, to po prostu tyle, ile wynoszą ich potrzeby związane z ciałem. Równo oznaczałoby więc według potrzeb.

Każdy człowiek zaistniał kiedyś we wnętrzu macicy, jakiejś formy „matki”. Nieświadome fantazje obracają się wokół powrotu do wnętrza – czasami próby spenetrowania jej, zniszczenia, a czasami wypełnienia i połączenia. Macica staje się wtedy upragnionym azylem lub przerażającym potworem. W każdym razie wywołuje dużo – pożądanie i sadyzm. Chęć zapłodnienia lub gwałtu.

Zauważyłam jednak, że ze strachu przed próbą opisu – czy prób jakiegoś zachowania „poprawności politycznej” zaczęłam pisać o macicy, nie o kobietach.

To kolejny problem. Wszystko zaczyna się i kończy w tysiącletnich dyskusjach o kobiecie na macicy, na zdolnościach organu-lona, naszego najbardziej pierwotnego boga, który możliwe, że jest kobietą. W świecie, w którym osobami z macicami są również mężczyźni – np. trans mężczyźni, którzy mogą urodzić dziecko, musielibyśmy budować nową nomenklaturę dotyczącą płciowości, kobiecych czy męskich aspektów w każdym z nas, a także pochylić się nad triangulacją edypalną. Słowa nie wystarczają.

Pisząc ten tekst czuję się jak Sim-kobieta w basenie bez drabinki, pływająca w swoich własnych ekskrementach, próbując oddzielić obrazy patrzącego na mnie, myślącego przecież mężczyzny, nieobecna w trakcie spotkania naszej Grupy kobietę i swoją *wędrującą, nieświadomą macicę*. Niby coś widzę, niby wiem, o czym mam napisać, ale nie ma połączenia, które byłoby wystarczające, by wyjść, wynurzyć się z własnych emocji, rozpoznań, czy nieświadomych sił działających na mnie w temacie kobiecości.

Jest to karkołomna próba wypowiedzi w imieniu Grupy, czy w imieniu kobiet, czy we własnym imieniu? Czy nawet jeśli to się miesza, wartość tej wypowiedzi będzie mniej wartościowa, bo jest tak bardzo...kobieca?

Próbuję i próbuję. Ok, chwytam po „Histerię i Lęk” Freuda, która zaczyna się od wykładu „O psychicznym mechanizmie zjawisk histerycznych”, a wykład zaczyna się tak:

„Moi Panowie!....”

No właśnie. Przewracam parę kartek. Fraza „Moi Panowie” pojawia się więcej i więcej razy.
Stop.

Nie mam dzisiaj miejsca na to, co powiedział Freud o hysterii do Panów. Odkrywam w sobie pokład mizoandrii. Czy jest to reakcja na dyskryminację kobiet? Na patriarchalnie ułożone społeczeństwo?

To chyba reakcja na brak równowagi w świecie. Na ten problem z drabinką.

Grupa Reflektująca:

Joanna Cynkutis

Emanuela Kaczorowska

Nadia Kostrzewa

Michał Knapiński

Melisa Maras

Tekst: Melisa Maras [30.01.2023]

Korekta: Grupa

Kolaż zdjęć: Michał Knapiński

2 pozostałe fotografie: „Pępek” i „Nike” – Melisa Maras